

Nie można infantylizować dzieci

Data publikacji: 1.03.2011 19:00

□

- Cieszyn jest miastem, w którym można zrobić wszystko, ale można też nie zrobić nic - mówi nam Anna Pluta, studentka grafiki i autorka rysunków do książki "Bieda. Przewodnik dla dzieci", która ukazała się nakładem Krytyki Politycznej.

Łukasz Grzesiczak: To prawda, że artyści mają wybudzone ego?

Anna Pluta: Szczęśliwie niewielu takich znam.

Mówi się też, że mają inny typ wrażliwości.

Tak się mówi, ale czy to prawda? Nie wiem czy to kwestia wykonywanego zawodu czy osobowości. Studia - czy przebywanie w otoczeniu osób, które zajmują się sztuką - w oczywisty sposób na nas wpływają, sprawiają, że rozmawiamy o podobnych rzeczach. Wymieniamy się ulubionymi filmami, książkami i to wszystko składa się na to, że faktycznie jesteśmy odbierani jako ludzie wrażliwi w jakiś inny sposób, ale może zauważamy po prostu inne rzeczy.

Chciałbym zapytać czy Cieszyn to jest miasto przyjazne sztuce?

Pamiętam jak na pierwszym roku słyszałam (i chyba do tej pory jest takie przekonanie), że Cieszyn jest miastem, w którym można zrobić wszystko, ale można też nie zrobić nic. Faktycznie, struktura Uniwersytetu powoduje, że można sobie samemu narzucić tempo i jeśli się tylko chce to można wiele się nauczyć. Cieszyn w przekonaniu moich znajomych, gości jest miastem sprzyjającym wypoczynkowi. Zresztą z tego co wiem Cieszyn ma tradycje miasteczka artystycznego i to chyba nie jest przypadek w takim razie. Ja tutaj czuję się bardzo dobrze.

Ciekawi mnie jeszcze jak oceniasz odwieczny spór pomiędzy sztuką wysoką a komercją? Czy ten problem Cię w ogóle zajmuje?

To jest strasznie szerokie pytanie. Jeśli pytasz mnie, czy ja uważam, że jest podział? Tak, jest taki podział. A czy mi to przeszkadza? Trzeba po prostu dokonać świadomego wyboru.

Ja jeszcze studiuje i nie mogę przewidzieć jak się potoczą moje losy. Na chwilę obecną nie mam potrzeby i nie jestem zmuszona by robić coś wbrew sobie. Ale w związku z tym, że raczej planuję zajmować się sztuką użytkową, idealnie byłoby móc się z niej utrzymywać. Z resztą sztuka „na zlecenie” nie musi być „gorszą”. Wydaje mi się że jej kondycja wzrasta. Ale może jestem niepoprawną optymistką.

Rozumiem, że z entuzjazmem przyjęłaś propozycję zrobienia rysunków do „Przewodnika o biedzie”, który ukazał się nakładem „Krytyki Politycznej”?

Tak, oczywiście. Głównie dlatego, że to nie był projekt, o którym nic bym wcześniej nie wiedziała. Razem z Dziewczynami (z cieszyńskiej KP - przyp. ŁG) uczestniczyłam w całym projekcie „Oczy szeroko otwarte”, którego zwieńczeniem była ta książeczka. Ucieszyłam się oczywiście. W ciągu tego roku wiele rzeczy się dowiedzieliśmy i nauczyliśmy od samych dzieci. Nasi podopieczni są żywym dowodem na to, że można i trzeba podejmować trudne tematy. Nie można infantylizować dzieci. Jeśli są odpowiednio przygotowane, poświęca się im czas, to poradzą sobie z takimi tematami jak choćby bezdomność czy bieda.

Opowiedz teraz trochę o warsztacie. Jak to się robi? Jak Ty pracowałaś nad rysunkami? Ile ci to zabiera czasu? Skąd czerpiesz pomysły? Jak to wygląda od takiej praktycznej strony?

To był mój debiut więc nie mogę powiedzieć jak to się robi zazwyczaj. W zasadzie ilustracje powstały w ciągu trzech,

czterech tygodni z poprawkami. Inspiracje nie są jakieś wyraźne, bo to jest składowa wszystkiego. Często znajduję je w Internecie, śledzę na bieżąco co się dzieje, mam też kilku ulubionych ilustratorów. Jest wiele rzeczy, które mnie inspirują. Chociażby rozmowy z moim sześciolatnim przyjacielem. Dzięki nim wiem mniej więcej co mu się podoba. Na bieżąco też sprawdzam co dzieciaki odbierają jako atrakcyjne. Plus research po księgarskich półkach. Natomiast jak się rysuje? W przypadku tej książeczki to były szkice, które powstały już po wielokrotnym przeczytaniu tekstu pani Hanny Gil-Piątek. Wybierałam fragmenty, które uważałam za ważniejsze. Tekst jest tak dobrze napisany że nie miałam problemu z pomysłem na ilustracje. One po prostu powstawały. Dodam jeszcze, bo to zawsze powtarzamy, że jedyna rzecz która była zasugerowana przez autorkę tekstu to fakt, że musiałam narysować, wizualizować wszystkie wykresy i cyfry, które mogły być niezrozumiałe dla dzieci w pewnym wieku. I to było chyba największe wyzwanie mojej pracy.

Wybacz mi tę małą niekompetencję, ale czy to się generalnie te rysunki robi od na papierze czy od razu na tablecie? Jak to wygląda?

To zależy od tego co kto lubi. Te ilustracje najpierw narysowałam tuszem potem zeskanowałam i kolorowałam z pomocą programu graficznego.

Pokazałaś te rysunki swojemu sześciolalnemu przyjacielowi? Podobały się?

Tak. Podobały się.

Chciałbym jeszcze porozmawiać o „Krytyce Politycznej”. Działasz w Świetlicy. Skąd motywacje? Na ile, to co tam robisz kształtuje Ciebie jako artystkę?

Ludzie, którzy tworzą Krytykę w Cieszynie to osoby, którzy wcześniej już przez rok współpracowali ze sobą w ramach koła artystyczno - naukowego. Byliśmy grupą, która po prostu chciała coś robić. Stagnacja na Uniwersytecie nas irytowała. Wyszliśmy poza uczelnię, Joanna Wowrzechka-Warczok była naszym przewodnikiem, opiekunem i z tego powstała Krytyka. Później szybko doszliśmy do wniosku, że stawiamy na edukację. Poza tym szybko okazało się, że jednym z głównych problemów Cieszyna są zaniedbane dzieci, którymi nikt się nie zajmuje.

To co robię kształtuje mnie i moją osobowość i to w jaki sposób podchodzę do swojej pracy. Właściwie to już chyba odpowiedziałam wcześniej, bez kontaktu z dziećmi, bez krytycznego podejścia do rzeczywistości nie powstałaby taka książeczka.

Dobrze się żyje w Cieszynie?

Mnie się dobrze żyje w Cieszynie.

Planujesz zostać tutaj na dłużej?

Na razie tak. Jakoś nie potrafię sobie zwizualizować przeprowadzki. Zresztą nigdy nie przepadałam za dużymi miastami. Na razie tutaj jest mi dobrze.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak

Anna Pluta - ma 24 lata, koziorożec. Studiuje Grafikę (I rok studiów uzupełniających) na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie. Niedawno ukazała się książka "Bieda. Przewodnik dla dzieci", do której przygotowała ilustracje.